

NORMA AUDIO REVO IPA-70B

Trzeci z kolei w naszym teście wzmacniacz włoskiej Normy miał odpowiedzieć na nurtujące chyba nie tylko nas pytanie, czy najtańsza propozycja tej firmy jest równie znakomita w relacji do ceny, co dwie pozostałe, znacznie droższe konstrukcje.

Dystrybutor: Audio Atelier, www.audioatelier.pl

Cena: 14 500 zł (opcjonalny moduł PH-1 REVO – 1750 zł)

Dostępne wykończenia: czarne, srebrne

Tekst i Zdjęcia: Filip Kulpa

Wzmacniacz zintegrowany Norma Audio Revo IPA-70B

TEST



Revo IPA-70 jest najmniejszym, a więc i najtańszym wzmacniaczem producenta z Cremony – miasta, które nie tylko nierozdzielnie kojarzy się z historią Sonusa fabera, lecz ma wspaniałe tradycje muzyczno-historyczne. To tutaj żyli i tworzyli słynni lutnicy, jak Stradivarii czy Amati, a także kompozytorzy Monteverdi czy Ponchielli. Norma Audio to marka należąca dziś do przedsiębiorstwa Opal Electronics o prawie 30-letniej historii – jej korzenie sięgają 1987 r. Mimo to przez całe lata była ona raczej mało znana. Jak dotąd mieliśmy okazję przetestować dwa wzmacniacze Normy – droższą integrę IPA-140 oraz wzmacniacz dzielony SC-2/PA-150. Obydwa nas zadziwiły, czego dowodem była nagroda „Wzmacniacz zintegrowany high-end roku 2016” dla integrę Revo IPA-140. A jak to będzie z 70-tką?

Budowa

IPA-70B ma skromną, lecz nad wyraz „sympatyczną posturę”. Obudowa jest płaska (ma zaledwie 7,5 cm wysokości) a do tego znakomicie wykończona. Dzięki łagodnemu ścięciu i zaokrągleniu gornych i dolnych krawędzi czołówki wydaje się jeszcze niższa niż w rzeczywistości. Drugim znakiem rozpoznawczym Normy jest zwężająca się ku tyłowi gorna pokrywa oraz wpuszczone w głąb ścianki boczne. Spod i gorna pokrywa w swojej przedniej części są szersze niż samo wnętrze wzmacniacza, które po bokach ograniczają dwie niskie ścianki. Te same elementy odnajdziemy w droższych modelach. Sama czołówka jest przykładem absolutnego minimalizmu. Centralnie umieszczonej gałce głośności towarzyszą jedynie miniaturowy przycisk wyboru źródeł, rząd siedmiu niebieskich diod sygnalizujących aktywne źródło oraz to, czy wzmacniacz jest włączony. Z lewej strony widać jeszcze miniaturowe okienko odbiornika podczerwieni. To wszystko. Całą obudowę wykonano z blach aluminiowych. Do precyzji montażu nie można mieć absolutnie żadnych zastrzeżeń. No ale z drugiej strony nie powinno to dziwić – wszak za 14,5 tys. zł, w przypadku tak małego wzmacniacza, mamy prawo oczekiwać nieomal perfekcji. Do tej misternie wykonanej całości nie pasuje tylko plastikowy pilot, który wygląda, jakby od urządzenia za 3000 zł. Nie można mu odmówić ergonomii, ale coś cięższego, metalowego – choćby na wzór sterownika Xindaka XA6950(II) (patrz str. xx) – byłoby zdecydowanie lepsze.



Po prawej stronie zestawu gniazd wejściowych widać załączkę wejścia USB audio, które jest jednym z dwóch opcjonalnych modułów dla wzmacniacza Normy (obok phonostage'a). Wejście numer 4 może być korekcyjne MM/MC. To nader interesująca opcja.

IPA-70B ma standardowo pięć wejść liniowych oraz dodatkowe bezpośrednie wejście na końcówkę mocy. (Direct In AV). Szkoda, że nie pomyślano o wyjściu pre-out – choćby pod kątem aktywnego subwoofera. Wydaje się, że spora część użytkowników podłączy do tego wzmacniacza monitory, a te – jak wiadomo – można z czasem wzbogacić o dobry „sub”. Producent przewidział natomiast dwa

opcjonalne moduły wejściowe: przedwzmacniacz korekcyjny MM/MC (PH-1 REVO) oraz kartę przetwornika USB (24/192, DSD 2,8 MHz). Miłośnicy winyli powinni zwrócić uwagę na ten pierwszy. Nie jest to droga opcja (1750 zł), a w zamian otrzymujemy wysokiej klasy phonostage, który można w pełni zaadaptować do obsługi dowolnej wkładki MM i sporej części wkładek MC. Co prawda maksymalne wzmocnienie wydaje się zbyt małe (52 dB), by obsłużyć niskopoziomowe przetworniki MC, ale sekcja liniowa ma na tyle duży gain (40 dB), że wzmacniacz jako całość powinien sobie poradzić. Do dyspozycji użytkownika są regulacje obciążenia (100, 500, 1k, 47 k) i wzmocnienia (36–52 dB) umieszczone bezpośrednio na płycie modułu. By się do nich dostać, należy zdemontować gorną pokrywę wzmacniacza. Widok wnętrza „tłumaczy” z pozoru wysoką cenę wzmacniacza. Panuje tu laboratoryjna czystość i wzorcowy porządek. Znajdujący się z lewej strony zasilacz liniowy jest przykryty aluminiowym ekranem (na potrzeby sesji zdjęciowej został usunięty). Schowano tu sporych rozmiarów 300-VA transformator toroidalny, mostek prostowniczy, dwa kondensatory Italcond 2500 uF/100 V, jeden mniejszy elektrolit 3300 uF, znajdujący się obok mały transformator do obsługi stanu czuwania oraz bezpieczniki. W roli prostownika zastosowano także diodę, która intensywnym czerwonym światłem rozświetla wnętrze wzmacniacza. Tuż obok ekranu znajduje się bateria sześciu elektrolitów 4700 uF/63 V, obok których przebiega pręt łączący umieszczony z tyłu potencjometr głośności (Alps Blue Velvet 10k) z pokrętką głośności.



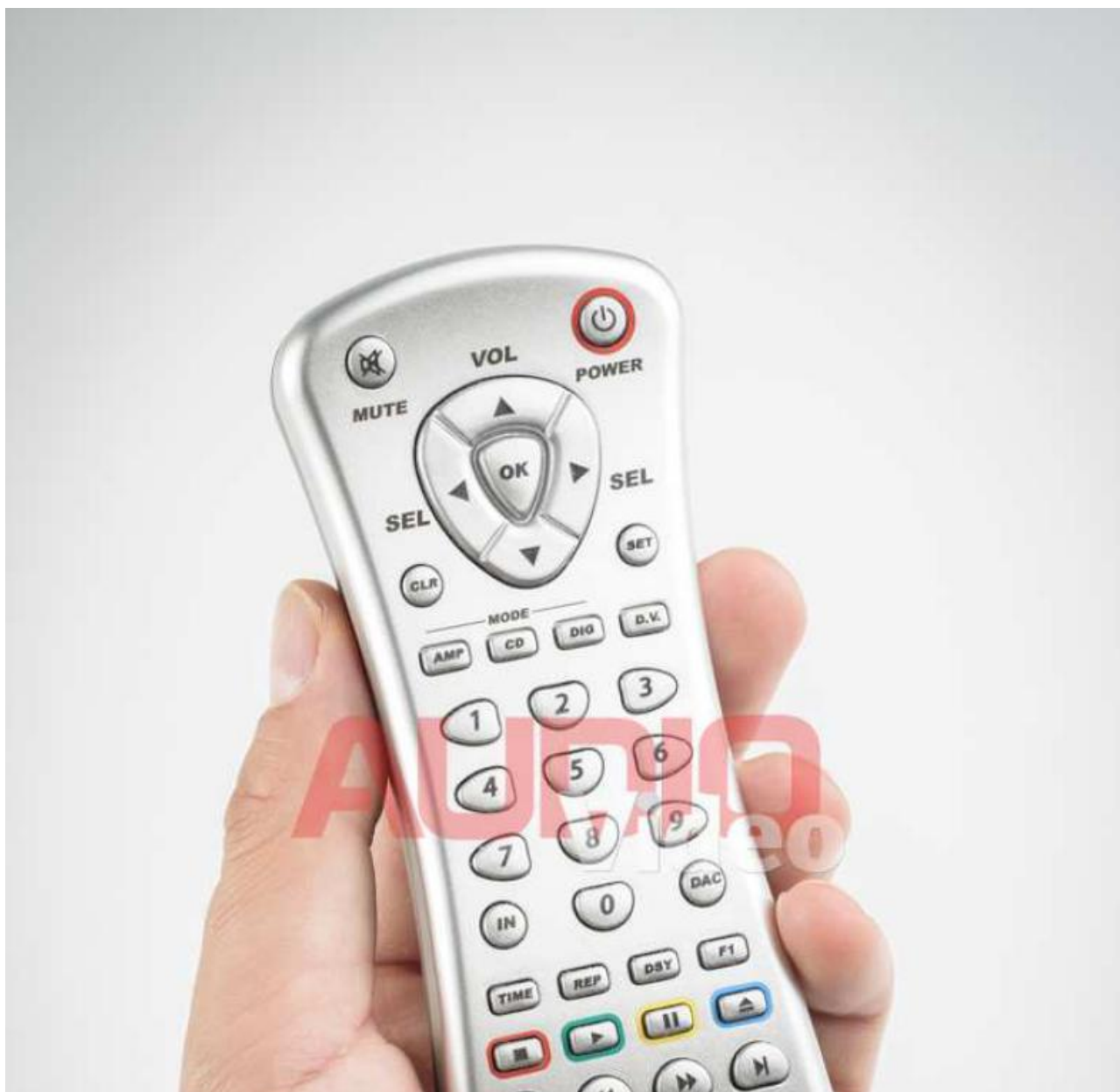
Stopień mocy jednego kanału. Właściwe tranzystory końcowe znajdują się pod radiatorem. Wiadomo tyle, że są to mosfety.

Sygnaly wejściowe załączają przekaźniki o kontaktach pokrywanych złotem i palladem, dalej sygnał wędruje do dwóch monofonicznych, szczelnie zaekranowanych modułów, do wnętrza których nie udało nam się zajrzeć. Moduły te sąsiadują bezpośrednio ze stopniami końcowymi, które zbudowano z czterech tranzystorów w każdym kanale. Dwa z nich to komplementarna para tranzystorów

bipolarnych tajwańskiej firmy Unisonic Technologies (2SA1837L/2SC4793L) charakteryzujących się niestandardowo dużą wartością częstotliwości przejścia ($f_t=70$ MHz). Dwa pozostałe tranzystory to mosfety. Norma jest dość oszczędnym wzmacniaczem. W trybie stand-by pobór mocy wynosi 0,9 W, zaś na biegu jałowym cały układ pobiera z gniazdka 25 W mocy. To dość typowa wartość, sugerująca pracę stopni końcowych w klasie AB. Warto dodać, że wzmacniacze Normy są konstruowane z założeniem bardzo szerokiego pasma przenoszenia (rzędu 1 MHz) – dotyczy to także IPA-70. Temu celowi została podporządkowana topologia, komponenty i sposób prowadzenia sygnału – szerokie ścieżki masy, oddzielne linie zasilania dla sekcji przedwzmacniacza, stopnia sterującego i końcowego (każda ma własne uzwojenie wtórne transformatora).

Brzmienie

Testowanego wzmacniacza słuchałem wielokrotnie, na przestrzeni kilku tygodni, co dało mi niezły pogląd na jego możliwości. To wcale nie znaczy, że jest to sprzęt trudny w ocenie – taki, który skrzętnie ukrywa swój charakter albo zachowuje się jak kameleon. Niczego podobnego nie stwierdziłem. Wiem natomiast, że jest to wzmacniacz, którego trudno nie polubić. Przejawia on dość wyrazisty charakter. Mówiąc inaczej, nie jest to urządzenie zupełnie neutralne. Ale na pewno takie, którego nie ma się ochoty wyłączać po godzinie odsłuchu. Wręcz przeciwnie. Gdy czytamy w opisie, że wzmacniacz charakteryzuje megahercowe pasmo przenoszenia (w tym przypadku 0,8 MHz przy w pełni otwartym potencjometrze), oczekujemy, że jego brzmienie będzie „szybkie”, klarowne, bardzo detaliczne i... beznamiętne, może nawet suche. Ani poprzednio testowane wzmacniacze Normy, ani ta mała integra zupełnie nie pasują do tego schematu. Oto bowiem mamy do czynienia z urządzeniem, w przypadku którego najważniejsze są nie detale, transjenty, przejrzystość czy rozdzielczość, lecz taki sposób ułożenia całości, by przede wszystkim przyjemnie słuchało się muzyki. Tak po prostu. Oczywiście, jest to bardzo ogólne stwierdzenie, za którym może się kryć urządzenie przeciętne, dobre, bardzo dobre, a także znakomite. Wszystko zależy od tego, jak duże są kompromisy, tj. jak wiele trzeba poświęcić w wymienionych aspektach brzmienia, by osiągnąć założony cel. W moim odczuciu, konstruktor Normy poświęcił akurat tyle, ile było trzeba, by osiągnąć ową muzykalność – nie więcej. Miał doskonałe wyczucie. Małą Normę cechuje wyczuwalne ocieplenie barw. Ma ono swoje źródło w lekkim podkreśleniu średniego podzakresu basu, masywnej, dobrze wypełnionej niższej średnicy i dość słodkich, lekko „kleistych” sopranach o właściwym nasyceniu i nieprzesadnej czystości. W wyższej średnicy pojawia się pewna emfaza – jakby dla zrownoważenia ryzyka nadmiernego ocieplenia, w konsekwencji czego mamy i dobrą żywość, i odpowiednio gęstą fakturę przekazu. Słychać to w brzmieniu gitar. Nie są równie rozwibrowane i energetyczne jak w przypadku włoskiego rywala z Piacenzy, lecz potrafią równie porządnie zakłuć.



Pilot do Norma Audio Revo IPA-70B

Kluczową cechą włoskiego wzmacniacza wydaje się być szeroko rozumiana plastyczność prezentacji, czym – jak sądzę – w opinii wielu słuchaczy IPA-70B może gorować nad Monrio. Znamienna większość odtwarzanego przeze mnie materiału – a był on jak zwykle zróżnicowany – brzmiała bardzo przyjemnie i angażująco. Barwy określiłbym jako całkiem bogate, obfite, odpowiednio jaskrawe, lecz zarazem dobrze skontrastowane; gdy trzeba – gęste i zaczernione; innym razem – wystarczająco świetliste. Całościowo dominuje wrażenie ocieplenia. Wprawdzie różnicowanie nagrań nie było równie czytelne co w przypadku integraly Monrio, jednak nie można powiedzieć, że Norma równała wszystko do średniej, ujednolicając poszczególne płyty. Owszem, robi to do pewnego stopnia (w skali bezwzględnej), ale wszystko to w imię poprawy muzyczności i komfortu odsłuchu. Nie ma mowy o zawoalowaniu, zamgleniu prezentacji – to znaczy nie na poziomie urządzeń tej klasy. Skłamałbym twierdząc, że nie słyszałem bardziej klarownie brzmiącego wzmacniacza w zbliżonej cenie (Monrio MC206 i Pathos Classic Remix są jednymi z nich), ale to jeszcze nie oznacza, że klarowność i namacalność przekazu są przeciętne. W moim odczuciu są co najmniej dobre z plusem. Mimo małych gabarytów, IPA-70B jest naprawdę prężnie grającym wzmacniaczem. Nie zapewnia on, rzecz jasna, poczucia nieograniczonej

mocy i kompletnego braku kompresji, lecz nikt trzeźwo myślący raczej tego nie oczekuje. Byłem mile zaskoczony tym, jak wiele potęgi i nieskrępowania był w stanie wykrzesać ten maluch, poruszając dwa 8-calowe woofery moich Zollerow, a tym bardziej 6,5-calowe przetworniki Audiovectorow SR3 Avantgarde Arrete. Szczególnie w połączeniu z tymi drugimi imponował ochotą do grania, dobrym drivem. Album „Touch” grupy Yello stanowi niezłą próbę możliwości dynamicznych sprzętu w zakresie basu – ten test Norma zdała niemalże celująco. Zmiękczenie, poluzowanie najniższych dźwięków były minimalne. Zollery ukazały, że –€jak już wspomniałem – omawiany zakres w swym średnim podzakresie jest lekko uwypuklony, co jednak wychodzi brzmieniu na dobre, dając efekt powiększenia skali dźwięku, potęgi i swobody, ale bez negatywnych konsekwencji w postaci spowolnienia. W rzeczy samej, Norma dziarsko trzyma rytm odtwarzanej muzyki, jedynie w najtrudniejszych momentach, przy bardzo głośnym odsłuchu przejawia oznaki drobnej niewydolności. To jednak normalne zjawisko przy tej wielkości zasilacza (i obudowy). Dużym atutem włoskiej integry jest prezentacja przestrzenna. Scena wyraźnie opuszcza bazę stereo na boki, a ale przede wszystkim zwraca uwagę solidnym wybudowaniem głębi i pozycjonowaniem instrumentów na drugim, trzecim i dalszych planach. Nie występuje tu efekt rozmywania źródeł pozornych, choć w swej naturze wzmacniacz bynajmniej nie przejawia skłonności do ostrego konturowania wokali i instrumentów. Mamy tu raczej do czynienia z ogólną swobodą, minimalnym woalem, wszystko jednak trzyma się założonej koncepcji brzmienia spójnego, żywego i nader przyjemnego – nawet podczas bardzo długich sesji.

Galeria

View the embedded image gallery online at:

<http://www.avtest.pl/wzmacniacze/item/617-norma-audio-revo-ipa70b?showall=1#sigProGalleriae205e49ce0>

Naszym zdaniem

Nie tylko słuchanie muzyki za pośrednictwem tego wzmacniacza okazuje się bardzo przyjemnym doznaniem. Ciepłe barwy, spora detaliczność, pokaźna skala dźwięku, dobra dynamika, świetna scena dźwiękowa, a nade wszystko – nienaganna spójność przekazu czynią najmniejszą Normę wzmacniaczem o takim stopniu „przyswajalności”, a jednocześnie dużej klasie brzmienia, że wszelkie początkowe wątpliwości dotyczące zestawienia niewielkich wymiarów z dość wysoką ceną tracą na aktualności. Ale jest coś jeszcze: znakomita jakość wykonania, przyjemność z codziennego obcowania z tym dopracowanym funkcjonalnie urządzeniem. I wreszcie możliwość doposażenia w nie byle jaki moduł phono MM/MC, który miłośników czarnej płyty i posiadaczy średniej klasy gramofonów zwalnia z konieczności szukania zewnętrznego phonostage’a, zapewniając przy okazji podwójną oszczędność (niepotrzebny dodatkowy interkonekt).

System odsłuchowy:

Pomieszczenie: 30 m² zaadaptowane akustycznie, dość silnie wytłumione, kolumny ustawione w dużej odległości od ścian, odsłuch w polu quasi-bliskim (2,4 m od bazy)

Źródło: Auralic Aries (FW. 3.3) (USB audio out) + Meitner MA-1 DAC

Wzmacniacz odniesienia: Conrad-Johnson ET2 / Audionet AMPI V2

Interkonekty: Stereovox HDSE, Albedo Metamorphosis

Kable głośnikowe: Equilibrium Equilight / Sun Ray, Albedo Air

Akcesoria: stoliki Rogoz Audio 4SPB/BBS, StandART STO, platformy antywibracyjne PAB (pod przedwzmacniaczem i przetwornikiem c/a)

Zasilanie: dedykowana linia zasilająca, listwy prądowe Furutech f-TP615, GigaWatt PF-2, kable zasilające KBL Sound Red Eye Ultimate II, Spectrum, Zodiac